

# Na kolorowym włoskim rynku

Carlo Goldoni: Wachlarz, przekład J. Iwaszkiewicza w Państwowym Teatrze Ludowym.

NIE MA w naszej przeszłości teatralnej tradycji sztuk Goldoniego, tego znakomitego syna Wieku Oświecenia, który potrafił szablon ludowej komedii dell'arte przekształcić w dzieła sztuki i to sztuki nie zatracającej pierwiastków ludowych. Sztuki walczącej z reakcją i arystokratyzmem. Sztuki o ludzie i dla ludu. Teatry Polski Ludowej starają się odrobić to wieloletnie zaniedbanie polskich scen i w samej Warszawie widzieliśmy już w ciągu ostatnich lat „Sprytną wdówkę” i „Oberżystkę”.

## ZAKOCHANE SERCE I WACHLARZ

WACHLARZ”, po który sięgnął teraz Teatr Ludowy to dojrzała, bo napisana w najlepszej epoce twórczości Goldoniego (w roku 1765) sztuka tego włoskiego autora. Akcja jej to w gruncie rzeczy rozhułaną zabawę na małym rynku malowniczego małego miasteczka pod Mediolanem. Zabawa, w której wachlarz jest rekwizytem, a zakochane serce stawką.

Są tam właściwie aż cztery zakochane serca: panny Kandydy siostrzenicy wielkiej damy Gertrudy i młodego pana Ewarysta, oraz młodej wieśniaczki Gianiny i szewca Crespina. Nietważy na owe czasy demokratyzm Goldoniego traktował na równi miłość „panów” i ludu, czym na pewno obrzucił włoską wytworną publiczność pudrowanych perukach, ale za to zachwycał lud, przyzwyczajony dotychczas do wiecznie tych samych marionetkowych postaci komedii dell'arte.

Cała wartość wszystkich komedii Goldoniego to umiejętne wydobywanie dwu naczelných cech tych utworów: lekkości rozbawionej i goniącej od efektu do efektu i od jednego fajerwerkowego humoru do drugiego oraz właściwego ustawienia żywo namalowanych przez autora postaci.

Teatr Ludowy dał tę uroczą sztukę w ślicznym przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza, a inscenizacja i reżyseria Maryny Broniewskiej położyła właśnie nacisk na zabawę i lekkość tego utworu.

## DEKORACJE WPROWADZAJĄ W ATMOSFERĘ KOMEDII

KIEDY kurtyna się rozsuwa, widz zaskoczony jest barwnym, baśniowym obrazem małego rynku, oświetlonego blaskiem południowego włoskiego słońca. Lśnią w słońcu czerwone dachówki, oślepiają blaskiem białe ściany domów, barwią się stroje tego pracowitego ludu, który skupiony na małej przestrzeni placu pracuje każdy w swym zawodzie: szewc Crespino lata buty, kelner Cytrynek służy przed kawiarnią, Gianina czesze len, pani Zuzanna przyjmuje klientów swego sklepu, Tymoteusz aptekarz, przygotowuje swe leki. Tylko dwie wielkie damy na tarasie miniaturowego domku przyglądają się bezczynnie tej krzątaninie, tylko baron zabawia się polowaniem, a zbledniały hrabia wciąż udaje bogacza i wielkiego pana.

Widz od razu wprowadzony jest dzięki udanym dekoracjom Andrzeja Sadowskiego (w miarę baśniowym, a w miarę realistycznym) w atmosferę komedii, a dzięki zajęciom bohaterów otrzymuje od razu trafny obraz małego społeczeństwa, wśród którego będzie się rozgrywała akcja sztuki.

## WYKONAWCY

W SZYSCY wykonawcy potrafili wejść w ten beztroski nastrój i stworzyli miłą nacechowaną wdziękiem zabawę, w którą wciągnęli widzów.

Zacznijmy od postaci kobiecych, bo przecież Goldoni jest mistrzem w tworzeniu owych sprytnych, wodzących za nos mężczyzn, kobiet. Tutaj mamy ich dwie: jedna to oberżystka, dziewczyna z ludu, wieśniaczka Gianina. Otrzymała ona świetną wprost odtwórczynię w osobie uroczej Janiny Seredyńskiej: była figlarna, a jednocześnie mądrzejsza od nabitych uroczą powagą figur, była wdzięczna i chwyciła za serce nie tylko swego szewca ale całe otoczenie. Obok niej znacznie stateczniejsza dobrze wychowana panna Kandyda zagrana została inteligentnie i konsekwentnie przez Jadwigę Gosławską, która już samym swym ślicznym wyglądem i wdzięcznymi ruchami kazała wierzyć, że zdobędzie swego Ewarysta. Barbara Kościeszanka była czarująca w kostiumie pani Gertrudy i grała z umiarem, a jednocześnie niewymuszoną swobodą. Wreszcie Zofia Grabiańska dała pyszny obraz właścicielki sklepu wólcibskiej i plotkarskiej pani Zuzanny.

Z postaci męskich najwyraźniej narysował, najoryginalniej zresztą stworzoną przez autora postać komicznego hrabiego di Rocca Marina Kazimierz Petecki. Była to rola wystudiowana do najdrobniejszego szczegółu i ogromnie plastyczna. Zabawnym baronem, myśliwym polującym nie tylko na zwierzyne ale i na pannę z posagiem był Jerzy Michalewicz. Dwu młodych zakochanych zagrali z temperamentem i wdziękiem Marian Czyżewski (Ewarysta) i Joachim Lamża (szewca Coronata). Pozostałe role odtworzyli trafnie: Juliusz Kalinowski (aptekarsza) Iwański (oberżystę) Trojanowski (brata Gianiny) oraz Skrzypiński (Cytrynka) i Hübner (Tonina). W sumie przyjemna zabawa, wywołująca szczere wybuchy śmiechu, na szczęście częstsze na widowni niż na scenie, pełna uroku rozrywka.

KAROLINA BEYLIN